Nr 156 Kraków 13 Lipca — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„	„ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 425, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 12 lipca.

Sytuacya polityczna nie zmieniła się w niczem, nie zaszedł żaden fakt ważniejszy w przebytym tygodniu, lecz uwaga publiczna całej Europy zwrócona jest na Francyę, nietylko z ciekawością ale z wytężeniem, powiedzieć można z oczekiwaniem. Oczekuje Europa, jak się zakończy kryzys, którą przechodzi systemat napoleoński, wie bowiem, że jakkolwiek zmiany, na które się zanosi, są sprawą wewnętrzną Francyi, to niemniej odbiłyby się one niebawem w polityce jej zewnętrznej, która lubo od pewnego czasu przestała być główną osią polityki europejskiej, to zawsze jednak pozostała wielkim motorem w kwestyach stanowiących o położeniu ogólnem państw i narodów.

Hasło, pod jakiem odbyły się ostatnie wybory we Francyi, rozszerzenie swobód czyli wolności, tak że nawet kandydatury oficyalne czyli rządowe pod tym stawały sztandarem, rozwinąć się musiało, skoro zebrało się Zgromadzenie z tych wyborów wynikłe, i rozwinęło się też w Ciele prawodawczem na taką skalę, iż Cesarstwo stoi wobec rewolucyi parlamentarnej. Nazwa „ewolucyi“, jaką za pomocą wyrazu, półurzędowe dzienniki rzecz zasłonić usiłują, nie zmienia jej bynajmniej. Parlamentaryzmu nie było i nie ma dotąd w konstytucyi obowiązującej we Francyi od r. 1852; parlamentaryzmu żąda interpelacya postawiona przez stronnictwo pośrednie (*tiers parti*), do którego się część większości Izby przyłączyła, tak że już 115 podpisów sobie zjednała. Interpelacya ta jest żądaniem czystego parlamentaryzmu, żąda prawa adresu do korony, interpelacyi, wyboru prezesa Izby, ale co najważniejsza odpowiedzialności ministrów. Według konstytucyi ministrowie są odpowiedzialni przed koroną, odpowiedzialność ich przed Izbą chciał Napoleon III ominąć tem, że przed Izbą z polityki rządowej tłómaczyć się muszą. Skoro tylko ten krok Cesarz uczynił, pisały dzienniki przed kilku laty, że do odpowiedzialności dojść muszą, bo loika jest nieubłagana. Lecz dla tego właśnie nie pojmujemy, co ma znaczyć owo postanowienie autorów interpelacyi, aby pozostawić nietykalną odpowiedzialność korony, aby niczem władzy cesarskiej nie umniejszać. Zapewne jest to tylko chwilowy wybieg, aby nie doprowadzić do starcia władzy cesarskiej z Izbą, albowiem przy odpowiedzialności ministrów przed Izbą, nie pojmujemy odpowiedzialności korony.

Bądź co bądź ewolucya ta, skoro już to ma być ewolucyą, nie jest wcale kwestyą ministeryalną, ale konstytucyjną, i dla tego nader ważną. Jeżeli do interpelacyi przyłączy się opozycya, to jest lewica, licząca do pięćdziesięciu głosów, natedy większość Izby za niąby się oświadczyła. Stronnictwo pośrednie zawsze we Francyi bierze zrazu sprawę rewolucyjną w rękę; zwykle nie umie jej w swym ręku utrzymać; zobaczymy czy tak będzie i tym razem. Postawiło interpelacyę, aby lewicy odebrać zamierzoną inicyatywę, część większości poparła je, aby czego gorszego uniknąć. Lewica a w niéj „nieprzejednani“ uważają te żądania jako wstęp tylko do tego co nazywają „demokratyczną erą“, ale zapewne jak na teraz głosów swych nie odmówią. Idzie więc wszystko zwykłym trybem jak dotąd; tak zawsze dochodziła Francya do parlamentaryzmu a z niego do rewolucyi.

Niepodobna przypuścić, aby taki myśliciel jak Cesarz Francuzów, tak doskonale znający Francyę, czego tylokrotnie dał dowody, aby takie dziecię rewolucyi jak Napoleon III, nie miał był przewidzieć tej „ewolucyi“ zwołując Ciało prawodawcze, i otwierając sesyę przez ministra swego słowami „że rząd uwzględni opinię kraju w wyborach objawioną i stósowne do tego kroki przedsięweźmie i na późniejszej sesyi przedłoży“. Była więc u Cesarza myśl odpowiadająca dzisiejszej ewolucyi; idzie tylko o to, że to później uczynić sobie przedsiębrał, że sobie inicyatywę w tej mierze zostawiał, gdy tymczasem Izba przez interpelacyę czas skraca i inicyatywę sama podejmuje. Ustąpić lub nieustąpić — *that is the question*, która od tygodnia dostarcza pola rozprawom dziennikarskim nie tylko we Francyi ale w całej Europie. Jest też to pytanie poniekąd europejskie. Wiadomo, że analogie historyczne nie na wiele się przydadzą. Możnaby przytoczyć wiele przykładów do czego prowadziły ustępstwa, do czego opór — zwłaszcza we Francyi. Ustąpił Ludwik XVI, nie ustąpił Karol X, nie ustąpił Ludwik Filip, to wszystko w najbliższych czasach i na parlamentarnej drodze. Zawsze rewolucya była następstwem. Sztuka więc cała zdaje się zależeć na tem, aby zadość uczynić temu co konieczne, bez ustępstwa. Czy jest możliwym takowy środek, któryby był układem, przesądzać nie mamy wcale pretensyi. Nagromadzone w ostatnich latach błędy, sprowadziły politykę napoleońską na ten niebezpieczny dla niej kraniec. Ewolucya dzisiejsza gotowała się długo; wnosić można, że się na jej zażegnanie władzca Francyi przysposobił. Do wydobycia się z tego trudnego położenia, pomoże mu zapewne sama Francya, zmysł praktyczny narodu, który tyle podobnych przebył doświadczeń; a że nauka tam w las nie idzie, najlepszym dowodem powolność z jaką przez lat tyle Francuzi dali się Napoleonowi III prowadzić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 lipca.

—*r*. Wkrótce zapewne usłyszymy, że załatwienie francusko-belgijskiego sporu kolejowego jest rezultatem pośredniczącéj działalności hr. Beusta, on to wszakże radził w nocie o któréj tyle mówią, gabinetowi brukselskiemu, aby uległ wymaganiom Francyi, a dzienniki paryskie przybierają ton, jak gdyby Belgia o zgodę na klęczkach prosiła. W rzeczywistości atoli rzecz ma się inaczéj. Francya zrzekła się pierwotnych swych żądań: aby cofnięto zawotowaną przeszłej zimy belgijską ustawę o kolejach i uznano poprzednio między towarzystwami belgijskiemi i towarzystwem francuskiéj kolei wschodniéj i kolei luksemburskiéj zawarty traktat. W miejsce tego zadawala się Francya po zniesieniu *de facto* owych kontraktów kupna, niejakiemi koncesyami względnie ułatwienia komunikacyi i na pozorach tylko opartą spłatą odczepnego, które całą tę porażkę dyplomatyczną maskować ma. Zbyteczne pośrednictwo gabinetu wiedeńskiego nic nie pomogło i nic zapewne nie zaszkodziło, zasługuje ono atoli na niejakie wyjaśnienie, mogąc służyć za dowód jak niepewnemi być muszą dyplomatyczne sprawozdania naszego gabinetu, a tem samem jak niejasnem postępowanie kancelaryi stanu.

Nie smuconoby się tu, gdyby Francya jako naturalny przeciwnik Prus i z niemi skupiających się pod berłem Hohenzollernów państw niemieckich, wzmocniła się jakąbądź handlową unią z Belgią i Holandyą w taki sposób, aby dla Austryi ztąd podobne wyrosły korzyści polityczne, jak dla Prus z związku cłowego. Dla tego przemawiano tu od dawna za przyjęciem ugody kolejowéj i propagowano domniemany projekt francusko-belgijsko-holenderskiéj unii celnéj, wyraźniéj i jeszcze bardziéj stanowczo jak w nocie hr. Beusta. Niemniej cieszonoby się tu, gdyby zajście belgijskie stało się punktem wyjścia zatargów Francyi z Prusami, z którychby Austrya mogła wyciągnąć korzyści; chociaż o właściwéj wojnie, ani przymierzu wojennem nawet myśleć nie można. Życzenia te dadzą się wytłómaczyć i pojąć; aby jednak tajemne myśli w sposób tak mało zdradzający taktu, jak to stało się w wiadoméj nocie, powierzać aktowi dyplomatycznemu i dawać rady bez uwzględnienia faktycznego położenia rzeczy, na wytłómaczenie tego to tylko służyć może, że albo się było mylnie zawiadomionym o położeniu rzeczy lub że na ryzyko najniewłaściwszą sposobność chciano użyć do akta dyplomatycznego.

Cudne historye, które najprzód *Wanderer* o wicekrólu egipskim i jego oporze przeciw zwierzchnictwu Porty na jaw wydobył, i które wnet w najrozmaitszy sposób i w różnych kierunkach były wyzyskiwane, nie mają najmniejszéj podstawy. Chociaż chwilowo pewne naprężenie między dworem wicekrólewskim i rządem Sułtana mogło nastąpić, zerwanie nie ma najmniejszego cienia prawdopodobieństwa. Wicekról wie bardzo dobrze, że z wyjątkiem Rosyi, miałby przeciw sobie wszystkie trony europejskie, gdyby się chciał niezawisłym ogłosić; mógł on w swéj podróży dostrzedz jak ściśle trzymano się ceremoniału i jak obok największéj dlań uprzejmości, unikano wyświadczania mu honorów monarszych. Cała podróż była nieprzerwanym szeregiem lekcyj o rozmiarach czci, jaka mu przynależy, i jaką mu z praktycznem uwzględnieniem stosunków politycznych przyznawano. Jeżeli wicekról przed wylądowaniem swem w Ankonie mógł marzyć o pozyskania w Europie sprzymierzeńców dla swych planów niezawisłości, to w podróży swéj całkowicie pod tym względem został rozczarowany. Nie jest zresztą prawdopodobnem, aby wicekról tęsknił za ogłoszeniem się niezawisłym monarchą. Sobie samemu zostawiony Egipt stałby się igraszką intryg europejskich i nie mógłby niezawisłości swéj trwale utrzymać, a nie będąc w stanie sam się bronić, nie mógłby się uchronić od losu Algieryi, podczas gdy dziś zasłonięty jest ścisłą federacyą z państwami i krajami Sułtana. Walka o posiadanie Egiptu wnetby wynikła między mocarstwami morskiemi, gdyby kwestya egipska zlokalizowała się i oddzieliła od kwestyi wschodniéj. Izmael-pasza, wie o tem dokładnie, a jeśli sobie robi iluzye, to podobnie jak politycy serbscy i rumuńscy względem skutków ewentualnego ogłoszenia niezawisłości swojéj ojczyzny.

Wiedeń 11 lipca.

—*r*. Podług wiadomości urzędowych z Paryża, które mam wszelkie powody uważać za zupełnie uzasadnione, rząd obecnie jest już skłonnym do daleko sięgających ustępstw na rzecz stronnictwa pośredniego (*tiers parti*), lubo jeszcze nie masz nic pewnego o rodzaju tych koncesyj. Niejasność ta programu rządowego jest głównym powodem, że uwiadomienie Izby o owych reformach, jakie rząd przedsięwziąść myśli, nie nastąpi natychmiast; najpierw rząd złoży zapewne jakieś ogólnikowe oświadczenie w załatwieniu wiadoméj interpelacyi, a jako rękojmię zmiany systemu rządowego uważać będą modyfikacyę obecnego gabinetu, w którym wszelakoż p. Rouher prawdopodobnie nadal pozostanie. Stronnictwo pośrednie do czwartku miało wprawdzie tylko 110 podpisów, lecz rząd się przekonał, że przy głosowaniu w biórach większość się oświadczy za przypuszczeniem interpelacyi, a zatem za potrzebą zmiany systemu rządowego. Spostrzeżenie to, według informacyj moich, miało ostatecznie rozstrzygnąć o postanowieniu rządu.

W chwili, kiedy nastąpi oznajmienie reform, tudzież kiedy Izba po dokonaniu sprawdzenia wyborów się ukonstytuuje, posiedzenia jéj jak najprędzéj odroczone zostaną, aby uniknąć dalszego ciągu i tak już burzliwych rozpraw i aby na czas krótki ochłodzić rozjątrzone umysły. Sytuacya we Francyi jest podobną do położenia rzeczy w Austryi wówczas, kiedy po zamknięciu obrad w szerszéj Radzie państwa każdy przeczuwał, że musi nastąpić wielkie przeobrażenie; nikt atoli, najmniéj zaś mężowie u steru rządu nie wiedzieli, jakiego rodzaju będą te reformy.

Z Wołynia 5 lipca.

Biórokracya moskiewska niezadowolniona jest bardzo rządami nowego kijowskiego jenerał-gubernatora. Dziwne one się jej wydają po niecnej pamięci Bezaku, który nie tylko na wszelką jej samowolę pozwalał, na wszystko, co przechodziło granice najsurowszych rozporządzeń rządowych, lecz jeszcze naganiał tych, co jak mu się zdawało niedość pospiesznie dokonywali dzieła zniszczenia. I dla tego to teraz z największą tkliwością moskiewskie czynowniki plądrują po całym kraju, wyszukując lub wymyślając powody do oskarżeń, pragnąc usilnie dowieść rządowi, że ręka katowska zawsze nad krajem ciężyć powinna.

Lecz gdy zgnębieni i zrabowani mieszkańcy nie dają najmniejszego ze strony swej powodu do nowych obwinień i prześladowania, to żandarmerya i wszelkiego rodzaju i stopnia czynownictwo wytęża wzrok i słuch na duchowieństwo katolickie, by go nieustannie oskarżać i niepokoić. Wszystkie obrzędy kościoła katolickiego rażą ich niezmiernie. To też, pomimo przepisanych dawniej przez Bezaka ścieśnień w publicznem sprawowaniu obrzędów katolickich, niezadowolenie z tego, co jeszcze zostać musiało, i te świetne ostatki radziby zniszczyć, gdy im nic równego w panującym kościele wystawić nie mogą. Każda uroczystość religijna w kościele katolickim sprowadza do niego mnóstwo czynowników, żandarmeryi i szpiegów, co nie tylko uważają bacznie, czy w przepisanej formie i naznaczonym czasie mołebeń za Cara jest odprawowany; słuchają kazań, czyhając na każdy wyraz, aby w nim znaleść powód do oskarżenia; lecz snując się po kościele zaglądają nawet do książek modlących się w nadziei, że dostrzegą jaką modlitwę lub obrazek, za które właściciela do odpowiedzialności pociągnąć możnaby było. Niedawno w Krzemieńcu w uroczystość Trójcy Świętej kapłan mówił kazanie. Jak tylko wszedł na ambonę, zaczęli się ku niej ściągać carscy służalcy, zaś u wejścia do ambony dwóch żandarmów. Kapłan nieuważając nawet tego przygotowania, mówił jak zwykle kazanie stosowne do tej wielkiej uroczystostości. Jak tylko schodził z ambony, żandarmi otoczyli go i zaczęła się dość żwawa sprzeczka z kaznodzieją. W końcu ten wyjął kazanie włożone w książeczkę z ewangielią i oddał żandarmowi. Co z tem uczynią? jeszcze niewiadomo — to tylko zapewne, że kazanie to posłano natychmiast do naczelnika żandarmów w gubernii.

P. Włodzimierz Swiejkowski wysiedziawszy dwa lata w Petersburgu, uzyskał nakoniec rezolucyę, aby w dobrach jego, w których włościanie prawie wszystkie grunta dworskie mu zabrali, i to tak dalece, że część dziedzińca pałacowego i przepysznego ogrodu mu zajęli, spisać nowe hramoty i to tylko ziem tych, co dawniej zostawały w używaniu włościan. Ze zaś włościanie w dobrach Kołodeńskich uzuchwaleni pobłażaniem mirowych żadnej oprócz nich władzy nie uznają, kijowski jenerał gubernator zesłał osobnego swego urzędnika i jemu polecił, aby w asystencyi policyi i urzędników mirowych dopełnił tego rządowego rozporządzenia.

Dzienniki moskiewskie, które są organami biórokracyi piszą o księciu Korsakowie, że „opolacził sia“. Najzawzięciej i najgorliwiej za biórokracyą gardłuje dziennik *Kiewlanin* zostający pod redakcyą Szulgina, byłego profesora kijowskiego. Mówią tu, że książę przeczytawszy w *Kijewlaninie* takie na siebie napaście, wezwał do siebie redaktora. Wezwany stawił się natychmiast; książę mu powiedział: „Pan to napisałeś, że ja opolaczyłem się — lecz, że panu nie mogą być dobrze „znane szczegóły moich stosunków, zawiadamiam „pana, że dziś oddaję wizyty trzem panom polskim mieszkającym w Kijowie: Panu P.... Panu „H.... i Panu B...., napisz pan to w swoim dzienniku. Tymczasem bądź pan zdrów — ekwipaż „mój odwiezie pana do jego domu.“

Rzym 5 lipca.

a Włoskie dzienniki nie przestają głosić, że wielkie trudności stoją na przeszkodzie zwołaniu Soboru, a nawet nieraz ośmielają się twierdzić, że Sobór wcale się nie zbierze. Nie dziwimy się temu, bo zwykle ludzie przepowiadają na pewno to, czego usilnie pragną. Nikt zaś nie jest bardziej interesowany w przeszkodzeniu Soborowi, jak rząd czujący nad swą głową zawieszony wyrok nowego potępienia. Z cyniczną otwartością odwołuje się on do wszystkich złych namiętności, do wszystkich despotycznych zachcianek rządów, do wszystkich próżnostek i ambicyj duchowieństwa, do wszystkiego, co mniej jest czystem, mniej świętem w ciele kościoła. Zaprzeczyć nie można, że okoliczności zewnętrzne nie sprzyjają dziś wcale wprowadzeniu w życie społeczne zasad katolickich; wszystkie niemal rządy dążą do ujarzmienia kościoła, a nie ma pono żadnego, któryby kościół za matkę swą uważał. A dla tego właśnie potrzebnym jest Sobór, który swą siłą moralną wywoła zbawienny zwrot w umysłach. Właśnie w najtrudniejszych czasach zbierają się Sobory, i przeciw wszelkim ludzkim rachubom przynoszą zawsze zwycięztwo kościołowi. Dziś rzec by można, że zwycięztwo pewniejsze, niż kiedy, gdyby kiedykolwiek mogło ono być niepewnem; a ta większa pewność wynika z większej, niż kiedy jednomyślności biskupów, większej, niż kiedy karności duchowieństwa, większej, niż kiedy miłości dla Namiestnika Chrystusowego. Kościół zewnętrznie skrępowany, obdarty ze swych spraw boskich i z ziemskiego mienia, zdumiewający przedstawia widok walki wytrwałej i coraz bardziej zwycięzkiej samą tylko siłą miłości i poświęcenia. Gdyby więc w dawniejszych czasach tryumf kościoła okupowany być musiał odcięciem licznych zepsutych jego członków, dziś śmiało rzec można, że pod długoletnim uciskiem zewnętrznym, dzieło duchowego oczyszczenia już się dokonało; co miało odpaść odpadło, a zwycięztwo na zewnątrz tem będzie świetniejsze, im pracowitsza była walka wewnętrzna, im więcej cichych, zapoznanych, a heroicznych aktów miłości spełniło się i spełnia, w łonie kościoła. Jeśli zatem ze strony rządu państw katolickich nie udało się Włochom wywołać koalicyi przeciw Soborowi, to tem bardziej nie uda się im wzniecić rozdwojenia wśród samychże strażników kościoła, wśród biskupów i duchowieństwa. Wprawdzie ludzie są zawsze ludźmi; znajdą się wśród najlepszych nawet pewne słabostki, ale te drobne cienie nie zdołają zaćmić jasnego oblicza Oblubienicy Chrystusowej. Przed parą miesięcy odezwały się były pewne głosy nie chętne między biskupami na wieść, jakoby rzymskie kongregacye miały im zagradzać wolność głosowania, przypisując zawczasu, co mają czynić. Wkrótce pokazało się, że to było proste nieporozumienie, że kongregacye zbierają tylko materyały dla ułatwienia pracy mającym obradować biskupom, ale im nic narzucać nie myślą; za wyjaśnieniem zaś prawdy wszystko się uspokoiło. Niektórych znowu biskupów drażniła tajemnica, jaką są otoczone prace przygotowawcze; ale i temu rychło zaradzono, bo oświadczono teologom pracującym w kongregacyach, że względem swych biskupów nie są obowiązani do tajemnicy. Przekonali się więc biskupi, że nie przed nimi, ale przed obcą, a zwłaszcza wrogą tym sprawom, publicznością zachowuje się tajemnica. Drobne te domowe zajścia nie osłabiają w niczem węzła miłości braterskiej, ani tego synowskiego przywiązania dla widomej głowy kościoła, jakiego wszyscy biskupi tak jawnie i tak wymownie dają dowody. Smieszną więc i politowania godną jest niedorzeczność organów ministeryalnych włoskich, twierdzących poważnie, że wielka część biskupów wzbrania się przyjeżdżać na Sobór; a cóż dopiero mówić o tej w polskich dziennikach *nie żartem* powtórzonej wieści, że Papież, dla zapełnienia miejsc nieposłusznych pasterzy, układał się z Moskwą o sprowadzenie biskupów polskich!

Pisałem wam kiedyś, że trudno tu bardzo dowiedzieć się coś pewnego o stosunkach Francyi z Dworem rzymskim, ze strony bowiem tego Dworu istnieje ścisły obowiązek tajemnicy, która i mnie wiązałaby w sumieniu, gdybym cokolwiek z tego źródła wiedział; ambasador zaś francuski dziwnie jest ze swéj strony dyskretny, tak, iż sami nawet dyplomaci zagraniczni przy Dworze rzymskim bawiący są tem zakłopotani. Mniej dyskrytnym zdaje się być Dwór tuileryjski, gdyż z Paryża dochodzą nas dość dokładne wiadomości. *Memorial diplomatique* podaje bardzo ciekawe szczegóły, które jeźli nie co do formy, to przynajmniej codo treści są, jak mię tu zapewniają, zupełnie zgodne z prawdą. Powiada ten dziennik, że poseł francuski zapytywał kardynała Antonellego o sposób, w jaki mają być reprezentowane państwa katolickie na Soborze, i o program przyszłych prac tegoż Soboru. Sekretarz stanu bardzo uprzejmie odpowiedział, że przedstawiciel Francyi byłby przyjęty ze wszystkiemi względami należnemi, ale co do programu Soboru sam Papież nic dotąd nie wie, ponieważ takowy program będzie zależał od tego co biskupi po swoim zebraniu się między sobą uradzą.

Co do sposobu, w jaki państwa katolickie mają być reprezentowane na Soborze, kardynał Antonelli dał do zrozumienia, że przedstawiciele takowych państw zajmą względem Soboru stanowisko odpowiedne temu, jakie zajmują posłowie tychże państw względem Papieża. Jak Papież odsyła zapytania lub żądania posłów do właściwych kongregacyj, a zasięgnąwszy ich zdania daje ostateczną odpowiedź, tak i Sobór odsyłać będzie wnioski przedstawicieli państw do właściwych wydziałów, a otrzymawszy sprawozdanie, uradzi sam co ma odpowiedzieć. Przyszły Sobór, równie jak trydencki, podzielić ma swe posiedzenia na trzy kategorye: publiczne, półpubliczne i tajemne. Przedstawiciele państw katolickich zasiadać będą w publicznych i półpublicznych posiedzeniach, ale wyłączeni być mają z tajemnych, gdzie sami tylko biskupi znajdować się mogą. Mogą jednak państwa wybrać z grona samychże biskupów przedstawicieli swoich na tych ostatnich posiedzeniach. Tym sposobem usunięty zostanie powód do wszelkiej nieufności, i pojmuje się łatwo, dla czego Francya i Austrya odrzuciły stanowczo wniosek księcia Hohenlohe, nacechowany nie tylko nieufnością, lecz nawet jawnie nieprzyjaznem usposobieniem ku Rzymowi.

W ogóle uważają tu, że stosunki Rzymu z Francyą coraz są przyjaźniejsze, pomimo że Prusy nie zaniedbują żadnych intryg, aby sprowadzić poróżnienie.

Napoleon zniweczywszy zamachy rewolucyjne w samym zarodku, czuje się silniejszym z tej strony i nie zachowuje już tych względów dla skrajnego stronnictwa, jakie miał dotąd; z drugiej zaś strony widzi obóz katolicki znacznie wzmocniony i mogący mu dać potężne wsparcie w chwili niebezpieczeństwa. Podają nawet za rzecz pewną, że margr. Banneville stanowczo zaprzeczył w Rzymie pogłoskom o zamiarze odwołania załogi francuskiej; trudno tylko pojąć, dla czegoby to zaprzeczenie nie miało być uczynione publicznie. W każdym razie katolicy we Francyi spodziewają się wywołać w izbach kategoryczną odpowiedź rządową.

Dziennik Marsylski *Gazette du Midi* podaje wiadomość, że monsignor Franchi przybyły do Marsylii 27 czerwca, udaje się z Hiszpanii do Rzymu. Wiadomość ta w części tylko jest prawdziwa. Monsig. Franchi już od dwóch miesięcy miał urlop z powodu choroby, ale dla ważnych spraw kościelnych oddalić się nie mógł z Madrytu. Teraz dopiero, załatwiwszy pomyślnie te sprawy, wyjechał do Nicei, gdzie jakiś czas zabawić ma dla kąpieli, a potem za radą lekarzy uda się do wód sabaudzkich *Aix-en-Savoie*. Być może, że przed powrotem do Madrytu wstąpi na krótko do Rzymu, ale nie ma nawet mowy o jego odwołaniu.

6 czerwca.

Wczoraj seminaryum czyli Kollegium Polskie ze swym rektorem ks. Semeneńką na czele miało posłuchanie u Ojca Swiętego. Jedni, jako świeżo przybyli, inni, jako mający odjechać pragnęli tej łaski. Papież ze szczególną troskliwością czuwa nad rozwijaniem się tego swojego dzieła. Mówił o potrzebie zmiany mieszkania, tak dla szczupłości dotychczasowego pomieszczenia, jak dla niezdrowego powietrza. Upoważnił ks. Semeneńkę do zbierania składek na nowy dom, i dał mu szczególne w tym celu błogosławieństwo. Rozmawiał później z niektórymi z obecnych kapłanów; ze szczególną czułością wspomniał arcybiskupa Felińskiego, w końcu dodał obracając się do Rektora: — „Dobrzeście napisali waszą odpowiedź; „bardzo słusznie mowicie, że trzeba szukać naprzód Królestwa Bożego, a reszta przydana wam „będzie. Swięta to prawda!“ — Potem zwrócił się do młodzieży i rzekł: — „Czyńcie tak, jak wam mówią wasi przełożeni, a wtedy wszystko dobrze pójdzie.“ — Tak tedy list ks. Kajsiewicza zyskał uznanie najwyższej dla nas powagi. Nie wątpię, że go to sowicie wynagrodzi za wszystkie posądzenia i potwarze.

Kraków 21 lipca. Dziennik *Kraj* w sobotnim numerze podał następujący okólnik wydany do wszystkich starostw, w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego przez c, k. Prezydyum Namiestnictwa.

„Udzieliwszy panu staroście 11go b. m. do l. 3085 wysokie ministeryalne rozporządzenie z dnia 5 b. m. do l. 2354 dotyczące zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego z dniem 1 października r. b. zwracam uwagę na wielką jego doniosłość, jak niemniej i na to, że odpowiednie wykonanie jego wymaga wszelkiej staranności mianowicie ze strony pp. naczelników.

Wykazało bowiem dłuższe doświadczenie, że pisma urzędowe bądź do osób prywatnych, bądź do władz nierządowych i innych korporacyj w myśl dotychczasowych przepisów w polskim języku wystosowywane, bardzo wiele zostawiały do życzenia pod względem czystości języka i poprawności stylu. Dziś atoli wymaga nietylko obowiązek należytego wykonania powołanego przepisu, ale sama już godność i powaga urzędu, aby jak dotąd w niemieckim, tak odtąd w polskim języku wychodzące z niego akta i ekspedycye nie zasłużyły na słuszną naganę pod względem poprawności i zrozumiałości.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że niewłaściwe używanie i nieodpowiednie duchowi polskiego języka szykowanie wyrazów może zrobić rzecz samą niezrozumiałą lub dwuznaczną, i sprowadzić w ważnych sprawach nieporozumienia, niemniej szkodliwe publiczności jak i rządowi.

Aby im zapobiedz i wywiązać się należycie z włożonego nowego na urzędy obowiązku, jest rzeczą każdego urzędnika obliczyć się ściśle z własnemi siłami i uzdolnieniem w tym względzie i w razie potrzeby uzupełnić w sobie to, na czem może mu jeszcze zbywać, za pomocą służących ku temu dzieł polskich, gramatyk itp.

Nie wątpiąc też bynajmniej, że każdy z nich w dobrze pojętym nietylko służbowym ale i własnym interesie, dołoży pracy i usilności dla dopięcia tak pożądanego celu, lecz przypuszczając oraz, że to będzie wymagać pewnego czasu, widzę się spowodowanym obecnym stanem rzeczy zwrócić uwagę pańską na niezbędną potrzebę:

1) wyrobienia i ustalenia urzędowego polskiego stylu;

2) wystrzegania się gramatykalnych błędów; niemniej

3) używania słów we właściwem ich znaczeniu i doniosłości;

4) zachowania toku i składni odpowiedniej duchowi polskiego języka; nakoniec

5) pozbycia się tak zwanych *germanizmów*, które w skutek długoletniego nawyknienia wcisnęły się do potocznej w tym kraju mowy i pisma.

Skazówki, które dla zastosowania się w pismach urzędowych poczynić mi wypada pod

względem pomienionych pięciu punktów, objęte są w załączonem zestawieniu.

Zwróciwszy tym sposobem uwagę wszystkich urzędników politycznych na różne usterki każące nieraz polską mowę, i pisma w tym kraju i ułatwiwszy im poniekąd zadanie, które ich czeka, wzywam niniejszem wszystkich stanowczo, aby każdy z nich przyswoił sobie w jak najkrótszym czasie i jak najskwapliwiej wszystko, co powyższe skazówki zawierają i nie dawał piórem swem żadnego powodu do utyskiwań na niepoprawność w tym względzie, w przekonaniu, że biegłość w polskim stylu nabyta, zostanie mu poczytaną za zaletę, i przy urzędowem zdatności ocenieniu będzie odpowiednio uwzględnianą.

Aby zresztą zabezpieczyć, jak niemniej ułatwić wykonanie wspomnionego rozporządzenia ministeryalnego, które według § 9 już z dniem 1 października r. b. w zupełności przeprowadzone być ma, zezwalam na to, aby o ile możności już od czasu otrzymania niniejszego polecenia w korespondencyi z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju używano języka polskiego w myśl § 1 rozporządzenia ministeryalnego.

Zastosowanie języka polskiego w służbie wewnętrznej zależy od przygotowania dotyczących formularzy i druków, które już zarządzone zostało. Skoro te przygotowania będą ukończone, zawiadomię wielmożnego pana o tem bezzwłocznie, aby wykonanie nowego rozporządzenia i w służbie wewnętrzej zaraz wprowadzać można.

We Lwowie d. 26 czerwca 1869 r.

Possinger.

Do rozporządzenia tego dołączono wykaz częstszych błędów i trafiających się w pismach urzędowych germanizmów.

Lwów. *Gazeta Narodowa* z soboty zamieszcza następujące oświadczenie posła Ziemiałkowskiego:

Otrzymałem od was mandat poselski, gdy kraj po bolesnych doświadczeniach porzuciwszy politykę jałowej opozycyi, postanowił pracą i wytrwałością dobijać się lepszej przyszłości.

Mimo tysiącznych przeciwności wytrwałem na tej przez kraj obranej drodze, bo mię krzepiło przekonanie, że idąc tą drogą pełnię wolą waszą, a oraz obowiązek Polaka.

Na zgromadzeniu z d. 27 czerwca b. r. spostrzegłem z bólem serca, że powzięte niedawno przez kraj postanowienie zamierzamy złożyć tam, gdzie spoczywa tyle zbawiennych postanowień narodu naszego, niespełnionych nie dla braku sił lub odwagi, lecz dla braku cierpliwości i wytrwałości.

Uchwalono na owem zgromadzeniu, że posłowie miasta Lwowa mają popierać wniosek posła Smolki z ostatniej kadencyi sejmowej, to jest: że mają opuścić drogę, którą kraj niedawno obrał, a popierać politykę wręcz przeciwną, politykę biernej opozycyi.

Nie mogąc do tej uchwały postępowania mego zastosować, ponieważ wniosek posła Smolki w następstwach swych uważam za zgubny dla świętej sprawy naszej, której służyć było jedynym celem publicznego mego zawodu, postanowiłem złożyć mandat do sejmu krajowego, i byłbym postanowienie to natychmiast po zapadłej owej uchwale uskutecznił, gdyby nie to, że mam do spełnienia obowiązek publiczny poprzednio przyjęty.

Przyjąłem od delegacyi naszej w Radzie państwa mandat do delegacyj państwowych, którego bez narażenia się na słuszne zarzuty nie mogę złożyć w chwili, w której mandantom moim jest niepodobna wybrać innego na moje miejsce delegata; udaję się przeto do Wiednia, by tam w delegacyach państwowych spełnić przyjęty obowiązek. Lecz skoro delegacye te ukończą swe czynności, złożę mój mandat poselski.

Tych zaś wyborców moich, którzy nie pochwalając uchwał na zgromadzeniu z d. 27 czerwca b. r. powziętych, osobnym aktem wypowiedzieli mi swe uznanie, — za co im niniejszem publiczne składam podziękowanie, — proszę, by mi nie brali za złe, jeźli mimo to trwam przy postanowieniu złożenia mandatu poselskiego; proszę ich, by nie brali tego za małoduszne odstąpienie chorągwi, pod którą jako poseł walczyłem, lub — coby mię bardziej jeszcze bolało, — za lekceważenie zdań i uczuć w owym akcie wypowiedzianych. — Idzie tu nietylko o sprawę publiczną, ale i o moją osobę; nie wolno mi więc przechylać szali na moją korzyść.

Lwów 9 lipca 1869 r.

Floryan Ziemiałkowski,
poseł miasta Lwowa.

Wiedeń 11 lipca. Dzienniki węgierskie zajmują się teraz sprawą kolei żelaznej, mającej połączyć Węgry z Galicyą. Podaliśmy już wiedeński list *Lloyda,* który dowodził potrzeby pośpiechu w rozpoczęciu i wykończeniu budowy kolei żelaznej galicyjsko-węgierskiej, i to ze względu na sąsiedztwo Rosyi. Deputowany Ludwik Czernatony z opozycyi, napisał z tego powodu artykuł w dzienniku opozycyjnym *Ellenör,* wykazując, że korespondencya *Lloyda* miała tylko na celu rzucić postrach między deputowanych i zapewnić przyjęcie projektowi rządowemu. *Lloyd* w odpowiedzi na zarzuty *Ellenöra* jeszcze raz kładzie nacisk na owe plany i zamiary Rosyi i powiada dalej: „Możemy pewne złożyć oświadczenie, że podane przez nas wiadomości pochodzą z najlepszego źródła i polegają na informacyach autentycznych. P. Czernatony zbyt dobrym jest dziennikarzem, aby nie wiedział, że w wielu rzeczach nie podobna wszystkich szczegółów wyjawić, a tem mniej bliżej oznaczać źródła, z jakiego się czerpie wiadomość, przyszłość zresztą okaże, że korespondent nasz tylko fakta podawał, nie mając żadnych względów ubocznych na myśli.“

Dziennik opozycyjny *Hon* również się zastanawia nad koleją węgiersko-galicyjską i radzi ją spiesznie budować z wielu powodów politycznych, których bliżej nie wyjawia, z których jeden jest ten, iżby sobie nie życzył, aby Węgry miały dłużej być pozbawione związku z Galicyą.

Sprawa ta w poniedziałek ma być na porządku dziennym sejmu węgierskiego.

— Wreszcie *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła spis nowomianowanych komendantów wojskowych. Pensyonowani zostali jenerał jazdy hr. Bigot de St. Quentin (z wielką wstęgą orderu Leopolda), jenerał-porucznik Leopold Weigel (z orderem korony żelaznej 2 klasy), jenerał-porucznicy baron Rückstuhl i baron Pokorny.

Zamianowani zostali: jenerał jazdy i głównodowodzący w Zagrzebiu baron Gablenz głównodowodzącym w Budzie; Książę Dietrichstein Mensdorff-Pouilly głównodowodzącym w Zagrzebiu; jenerał-porucznik Erwin hr. Neipperg głównodowodzącym we Lwowie; jenerał-major i brygadyer wojsk Hironim Ziemięcki komendantem 9tej dywizyi wojskowej w Bernie; jenerał-major baron Piret (znany z pobytu swego w Krakowie) przeniesiony z Berna do Pesztu.

Przy tej sposobności prostujemy mylną wiadomość za *Pressą* przez nas powtórzoną; komendantem w Krakowie jest jenerał-major baron Dormus; a o mianowaniu jenerał-porucznika Pavolicha komendantem w Krakowie ani mowy nie było.

— Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie przyniosły artykuły wstępne o uroczystości przeniesienia zwłok Kazimierza W. w Krakowie. Podnoszą one znaczenie obchodu czwartkowego i radzą Polakom trzymać się drogi przez Kazimierza W. wskazanéj.

— W Wiedniu odbył się w sobotę pierwszy proces drukowy przed sądem przysięgłych. Oskarżonym był redaktor odpowiedzialny *Debatty* o obrazę wiedeńskiéj Rady miejskiéj. Przysięgli uznali oskarżonego winnym, a sąd go skazał na 50 złr. kary pieniężnéj, dziennik zaś za 100 złr. utraty z kaucyi.

— Wdowy po męczennikach straconych w Aradzie 6go października 1849 r., a mianowicie wdowy po Damjaniczu, Lannerze, Pöltenbergu, Schweiglu, Véczey i Lazarze otrzymały od rządu węgierskiego roczne pensye po 600 złr.

— *Vaterland* niedzielny pisząc o otwarciu delegacyi ocenia tę instytucyę w sposób podobny, jakeśmy to w niedzielę uczynili. *Vaterland* uważa delegacye za instytucyę uzasadnioną w życiu historycznem ludów austryackich, i dla tego opozycya prawno-polityczna byłaby gotową przyjąć tę instytucyę, jako podstawę systemu politycznego, tj. z pominięciem Rady państwa jako najwyższe zgromadzenie monarchii złożone z reprezentantów sejmowych z rozmaitych krajów koronnych.

— W sejmie węgierskim przeszła już ustawa o wykonywaniu władzy sędziowskiéj, w trzeciem czytaniu 184 przeciw 109 głosami. Głosowało zatem 293 deputowanych, a ponieważ 36 chorwackich deputowanych nie głosuje w sprawach czysto-węgierskich, przeto brakowało lub wstrzymało się od głosowania około 80 deputowanych.

Królestwo Polskie.

Frawitelstwiennyj Wiestnik (*Goniec urzędowy*) zamieścił przed niedawnym czasem sprawozdanie o stanie sprawy uwłaszczenia po dzień 1szy maja b. r., z którego się pokazuje, że w całem, państwie rosyjskiem pozostało jeszcze włościan w stosunkach zależności 3,272,877, włościan zupełnie wolnych jest zaś 6,503,140. Z tego się pokazuje, że 63% włościan, dotychczas zaledwie są wolnymi. W niektórych guberniach moskiewskich sprawa jest jakby nie rozpoczętą, np. w Permskiej, Ołoneckiej, a szczególniej Stawropolskiej. Przeciwnie w polskich prowincyach na 2,716,529 włościan, którym stosownie do ukazu prawo własności przynależy, już wszyscy są uwłaszczeni, i akty wykupna tylko dla mniej niż pół miliona nie są potwierdzone. Takim szczęśliwym obrotem nie mamy się co cieszyć, bo wiemy, jakiemi niepowetowanemi stratami i klęskami podobny rezultat został okupiony. W każdym razie powinni się przestać łudzić ci, którzy sądzą, że dziś jeszcze czas jest do zwrotu całej sprawy na drogę sprawiedliwości. Tam gdzie już nic prawie nie zostało do roboty, gdzie akty wykupne prawie wszystkie są zatwierdzone, nie ma najmniejszego podobieństwa do prawdy, aby raz jeszcze miano rozpatrywać sprawę. Jeżeli pozostają jeszcze jakie środki zaradcze, należy je szukać we względniejszem dla byłych właścicieli ocenieniu służebności, szczególniej pastewnych i leśnych.

Pomimo tak oczywistych dowodów w *Praw. Wiest.*, że nigdzie w Rosyi sprawa włościańska tak daleko nie zaszła jak w polskich prowincyach; mistrz kłamstwa Katkow, uskarża się na polską intrygę, nie dozwalającą, pomimo wszelkich starań rządu, ukończyć sprawy jeszcze dotychczas. Wynalazł on niczem nieusprawiedliwione twierdzenie, że jeżeli w Mińskiej gubernii jest jeszcze 43% aktów wykupnych niezatwierdzonych, należy to przypisać sile polskiej partyi nieżyczącej sobie ukończenia sprawy włościańskiej. Dla odparcia podobnego kłamstwa, powtarzanego celem wiecznego utrzymania niegodziwych środków ciemiężenia polskiej ludności, dość nam przytoczyć cyfry uskutecznionego wykupu i jeszcze nie zatwierdzonych aktów wykupnych w naszych polskich tak zwanych „zabranych guberniach“:

	uwłaszczonych	niezatwierdzonych aktów wykupnych
w Grodzieńskiej	156,010	7744,
„ Witebskiej	199,434	7179,
„ Mohylewskiej	246,489	16,075,
„ Kowieńskiej	94,788	24,722,
„ Wileńskiej	146,669	46,228,
„ Mińskiej	161,528	121,359,
„ Kijowskiej	456,068	86,288,
„ Podolskiej	440,682	67,126,
„ Wołyńskiej	326,011	82,129.

— *Wil. Wiest.* przytacza rozporządzenie Potapowa, odnoszące się do sprawy której bliżej nie znamy, dość jednakże przytoczyć treść okólnika, aby się przekonać, że chodzi o wielki gwałt zadany sprawie własności przez Murawiewa i Kaufmanna.

Poprzednik mój — powiada Potapow — hr. Murawiew, podczas powstania wydał cyrkularz z 17go czerwca 1863 r., mocą którego postanowił, że w majątkach właścicieli polskiego pochodzenia zabrania się usuwać dzierżawców ziemi ze starowierców, nawet w tych razach, kiedy terminy zawartych z niemi umów czy kontraktów już wyszły; żeby zaś starowiercom nie podwyższano zbytecznie ceny dzierżawnej, zakazał brać więcej od 3ch rubli. W tych zaś wypadkach, kiedy wnoszona przez nich opłata dzierżawna była niższą od 3ch rubli, niepozwolił robić żadnego podwyższenia.

W tej samej sprawie, polecił jenerał Kaufmann, żeby rozbiór sporów posiadaczy ziemi ze starowiercami przynależał sędziom polubownym i ich zjazdom.

Otóż teraz Potapow biorąc na uwagę, że środki powyższe były wywołane wyjątkowem położeniem kraju, lecz że zarazem szybkie przejście do zwyczajnych ustaw cywilnych, mogłoby wywołać rozstrój ekonomicznych stosunków u starowierców (?), w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, postanowił: 1) że starowiercom trzeba oświadczyć, żeby się postarali o formalne umowy z właścicielami, na zasadzie dobrowolnego porozumienia obustronnego. Do czego pozostawia się im dwuletni termin, tj. do 23go kwietnia 1870 r. 2) Rozbiór wynikających sporów będzie przeniesiony na właściwe władze, ukazem z 19go lutego 1861 r. przeznaczone do rozstrzygania sporów pomiędzy właścicielami i wolnymi dzierżawcami ziemi.

Więc właściciel ziemi jeszcze przez lat dwa nie będzie mógł usunąć dzierżawcy, płacącego mu cenę, której *maximum* przez rząd sześć lat temu, w zupełnie odmiennych stosunkach postanowione zostało? I takie gwałty nazywają się prawem!!

Niemcy.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o nocie ks. Hohenlohe ministra bawarskiego, jako jedynym dokumencie dyplomatycznym tyczącym się przyszłego Soboru. Zwraca nań uwagę i korespondent nasz rzymski w liście swoim powyżej zamieszczonym. Dotąd atoli treść tylko owej noty znaną była, teraz ogłosiły ją dzienniki niemieckie w całej osnowie. Podając ten okólnik, przypomnieć winniśmy, iż, o ile dotąd wiadomo, żadne państwo europejskie pomimo zawezwania Bawaryi nie przystąpiło do wyrażonych w nocie życzeń.

Monachium 9 kwietnia.

Można obecnie z pewnością przyjąć, że sobór powszechny, zwołany przez Jego Swiętobliwość Papieża Piusa IX, jeżeli nie zajdą jakie nadspodziewane wypadki, rzeczywiście w grudniu się zbierze. Bez wątpienia weźmie w nim udział znaczna liczba biskupów z wszystkich części świata, i że będzie liczniejszy niż którykolwiek z dawniejszych soborów, a zatem będzie on miał znaczenie w publicznej opinii świata katolickiego soboru powszechnego. Że sobór ten nie będzie się wyłącznie zajmował kwestyami wiary, przedmiotami jedynie teologii, jest do przewidzenia, gdyż kwestye tego rodzaju, któreby mogły być poddane pod rozstrzygnięcie soboru, obecnie nie istnieją. Jedynem dogmatycznem pytaniem, jakieby w Rzymie na soborze, jak się to z pewnego źródła dowiaduję i na rzecz którego Jezuici obecnie w Włoszech jak i w Niemczech a nawet i w innych krajach agitują, jest kwestya o nieomylności Papieża. Kwestya ta jednakże sięga po za obręb dziedziny religijnej, jest ona i natury politycznej, ponieważ przez przyjęcie jej władza papieżów nawet nad monarchami i ludami w świeckich rzeczach stałaby się dogmatem kościoła. Jeżeli już ta ważna w następstwach swych kwestya skierować powinna uwagę wszystkich rządów, które poddanych wyznania katolickiego mają, na sobór mający się zebrać, to tem więcej interes ich, czyli lepiej powiedziawszy, obawa powiększyć się musi, jeżeli się zastanowią nad przedwstępnemi pracami i nad ich rozdziałem, jakie się w Rzymie odbywały w komitetach, na ten cel wysadzonych. Pomiędzy temi komitetami znajduje się jeden, który ma się wyłącznie zajmować kwestyami państwowo-kościelnemi. Jest zatem bez wątpienia stanowczym zamiarem dworu rzymskiego, ażeby sobór uchwalał w kościelno-politycznych materyach lub kwestyach mięszanej natury. Do tego jeszcze dodać należy, że czasopismo przez Jezuitów rzymskich redagowane Civitta cattolica, któremu Pius IX własnoręcznem breve nadał znaczenie półurzędowego organu kuryi, doniosło, że potępiające wyroki syllabusu papieskiego z dnia 8 grudnia 1864 roku zamienione być mają w pozytywne uchwały czyli dekrety soborowe. Ponieważ owe artykuły syllabusu wymierzone są przeciwko kilku ważnym aksiomatom życia państwowego, jakie się wyrobiło u wszystkich narodów cywilizowanych, powstaje przeto dla rządów pytanie: czy i w jakiej formie wskazać mają już to podwładnym swym biskupom, już to później samemu soborowi na złe następstwa, jakieby tak obrachowane i zasadnicze zamięszanie dotychczasowych stosunków pomiędzy państwem a kościołem sprowadzić musiało. Następnie nastręcza się pytanie: czyby nie było odpowiedniem, ażeby rządy wspólnie przez swych w Rzymie znajdujących się reprezentantów założyły protest przeciwko podobnym projektom, któreby jednostronnie sobór miał uchwalić bez poradzenia się reprezentantów władz państwowych, bez wszelkiego poprzedniego porozumienia się pod względem kwestyi państwowo-kościelnych lub pod względem przedmiotów mięszanej natury. Wydaje mi się niezbędnie potrzebnem, ażeby interesowane rządy starały się osiągnąć wspólne porozumienie w tej ważnej kwestyi. Ja dotąd czekałem, czy sprawa ta nie zostanie poruszoną z tej lub z owej strony; ponieważ to jednakże nie stało się a czas uchodzi, widzę się spowodowanym upoważnić J. W. Pana do przedłożenia w mowie będącej kwestyi rządowi, przy którym jesteś uwierzytelniony, i do wybadania jego zapatrywań pod względem ważnej tej sprawy. J. W. Pan zechcesz przytem zapytać się pomienionego rządu: czyby nie należało użyć wspólnego, choćby już nie zbiorowego środka, przez państwa europejskie i więcej lub mniej identycznej formy, ażeby dworu rzymskiego nie pozostawić w niepewności co do zachowania się, jakie mocarstwa zająć chcą wobec soboru, i czy może konferencya reprezentantów wszystkich odnośnych rządów nie byłaby najskuteczniejszym środkiem naradzenia się nad owem wspólnem zachowaniem się. J. W. Pan zechcesz, gdyby sobie tego życzono, pozostawić odpis niniejszego w rękach pana... i o przyjęciu, jakie pismo to znajdzie, jak najrychlej mi donieść. Przy tej sposobności mam honor i t. d.

(podp.) Książę *Hohenlohe.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. W numerze naszym z soboty podaliśmy krótką nader treść o obiedzie poselskim w hotelu Saskim w d. 8 b. m. Odebraliśmy z tego powodu list następujący:

Szanowny Redaktorze.

Powróciwszy z wycieczki w okolicę, czytam dziś w ostatnim numerze Pańskiego pisma wzmiankę o mojem przemówieniu przy obiedzie, której bez sprostowania pozostawić prawda mi nie dozwala.

Referat kładzie mi w usta między innemi i to twierdzenie, że w Prusach Zachodnich tylko chłopi nazywać się mogą Polakami.

Otóż tego nie powiedziałem i powiedzieć nie mogłem, z tej prostej przyczyny, że to się z prawdą nie zgadza, a w obec naszego zacnego patryotycznego i pełnego pracy a poświęcenia Obywatelstwa byłoby istotnie oszczerczem bluźnierstwem.

Kto zna Prusy Zachodnie, ten pojmie, ile taka nieszczęsna pomyłka do mego przyczepiona nazwiska boleć mię musi, ten wie zarazem, ile wysileń, pracy wytrwałéj i zawsze gotowéj ofiarniczości szlachta nasza ciągle okazuje na niezbity dowód swéj polskości. Ja też to tylko powiedziałem, dodając, że rozmaite przeciwności przyczyniły się do tego w Prusach Zachodnich, iż liczebnie przerzedziły się zastępy szlacheckiéj ludności tak dalece, że prawie nikną w obec masy ludu, któréj wszelako przewodzą, i którą wiodą przez naukę, zacną pracę i oświatę do uszlachcenia.

Racz Szanowny panie pismo to moje ogłosić coprędzéj i dopomódz mi do jak najprędszego uspokojenia się, że przecież tak nieszczęsne pomięszanie rzeczy odczepione już od mego nazwiska.

Przyjm oraz wyraz mego szacunku, z jakim pozostaję uniżonym

Ignacy Danielewski.

Kraków, d. 10 lipaa 1869.

Podając wzmiankę o przemówieniach przy rzeczonym obiedzie z opowiadania tylko i z pamięci, dodaliśmy wyraźnie, że treść ich jest „krótką i niedokładną.“ Po takiem oświadczeniu sądziliśmy, że za taką nietylko przez szanownych gości ale przez czytającą publiczność uważaną będzie. Przepraszamy wszakże sz. autora listu za ową niedokładność w oddaniu jego myśli, i żałujemy, że niedziela nie pozwoliła nam sprostowania jego umieścić z tym pośpiechem, jakbyśmy sobie byli życzyli.

— Nie dziwi nas, że artykuł *Czasu* z 10go b. m. wywołał gniew *Kraju.* Uderz w stół, nożyce się odezwą. Może też dalsza potrzeba reklamy sprowadza go na polemiczne pole, gdzie zawsze tejże samej, sobie zwykłej używa broni. Mniejsza atoli o polemikę. Ale *Kraj* uznał za stosowne uczyć nas, jak się dziennik wydaje. Zapewne czerpie swe prawo w wielkiéj i długiéj wprawie jakiéj nabył. My jednakowoż nie możemy jeszcze uznać tego prawa. Nie wychodzimy „z 8go na 9ty ani z 9go na 10ty“, ale dziennik nasz wychodzi 8go, 9go i t. d., i stosuje się do daty jaką nosi. *Czas* z 8go, nosząc datę obchodu pogrzebowego zastosował się do niéj, i miał artykuł wstępny i felieton odpowiedni. O tym artykule przemilczał *Kraj,* zapewne nie uważał go za artykuł odpowiedni, dla tego, że w nim nie uczyliśmy czytelników naszych, kto był Kazimierz W., co zrobił, zgoła nie podawaliśmy tego co w *Pielgrzymie z Dobromilu* każdy w dzieciństwie wyczytał, a czem *Kraj* przez tak długo karmił swoją publiczność.

— Na restauracyę pomnika przesłał nam p. Wincenty Stróżkiewicz z Cieplic węgierskich 35 złr. z składki, w której brali udział: pp. Młocki, Łomnicki, hr. Starzeński, Gołęberski, Ilming, W. Stróżkiewicz, Beksiński, Łowicki, Boczkowska z córką Maryą, B. Konopka, Wendakiewicz, Witkowski z familią, L. Mieczko, E. Smiałowski, Wolski, Karczewski, Wierzbicki, czterej ostatni stale w Węgrzech zamieszkali, dalej Kratochwil, K. S., J. S., G., M. N., W., Wiktor T., Ko; Dunikowska; — goście kąpielowi w Żegestowie na trumnę 13 złr., X. Wiktor z Rozwadowa 7 złr. 50 c. uzbierane podczas nabożeństwa na pomnik; na trumnę p. Ludwika Tetmajerowa 5 złr., p. Leokadya Skarszewska 3 złr., p. Kamila L. 2 złr. Oleś i Adolfek 2 złr., Stanisław Lgocki 1 złr., Stasia B. 50 c.; — co wraz z dawniej wykazanemi składkami wynosi: 1567 złr. 11½ c. w. a., 80 franków i 2 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopiejek, 2 talary, 2 złr., 1 rubel i dwuzłotówkę polską w srebrze.

— Na restauracyę pomnika Kazimierza Wgo, złożono po dzień 10 b. m. bezpośrednio w Towarzystwie naukowem następujące ofiary:

Towarzystwo prawników lwowskich 200 złr. W. Oktaw Pietruski czł. Wydz. krajowego 50 złr. X. Karol Werner z Pysznicy 5 złr. Adam Władyka przełożony gminy Wzdowa, składkę od każdej głowy po 1 c., tudzież od przełożonych i od gminy dworskiej, razem 19 złr. W. Aniela Bochenkowa 5 złr. X. Prałat Koźmian 3 talary. W. Józef Mycielski z Kobyłopola 5 talarów. W. S. Stawski 5 złr. Hr. Ludwik Wodzicki 50 złr.

— Resursa mieszczańska lwowska, przesłała przez Wgo Jana Wieczyńskiego na nasze ręce 50 złr. na nagrobek dla króla Kazimierza Wgo.

— W niedzielę z rana odbyło się w tutejszym kościele ewangielickim nabożeństwo za Kazimierza Wielkiego. Kaznodzieja zboru ewangielickiego ks. Glajcar, który pod względem porywającej wymowy mógłby iść o lepsze z pierwszymi mowcami, wygłosił kazanie, które pełne trafnych uwag o zasługach króla Kazimierza na słuchaczach głębokie zrobiło wrażenie. Wziąwszy sobie za tekst wstęp z przypowieści Salomona: „Gdy panuje sprawiedliwy, weseli się lud, ale gdy panuje bezbożnik, wzdycha lud. Stolica króla, który sądzi uciśnione według prawdy, na wieki utwierdzoną będzie“, wspomniał na wstępie, że wiara chrześciańska wprawdzie późno się dostała do Polski, ale dostawszy się raz, głębokie zapuściła korzenie na ziemi polskiej, która tylu wydała bohaterów chrześciańskich. Do największych należy Kazimierz W., a chociaż zeszedł przed 5ciu wiekami, święcimy pamięć Jego, bo wielcy mężowie umierając nie umierają dla ludzkości, czyny ich zostają na zawsze, pamięć ich zachowuje się między nami, bo byli oni narzędziem w ręku Boga wiecznego. Z założenia tego wychodząc, mowca z coraz to wzrastającym zapałem dowodził, że po dziś dzień istnieją w ojczyźnie naszej błogosławione dzieła Kazimierza W. Pamięć o wielkich mężach pobudza do czynów podług ich przykładu. Kazimierz Wielki otoczony bogatą szlachtą nie zapomniał o uciśnionych chłopach i żydach, których podówczas za niewolników uważano, ale ich postawił pod opieką praw, pomny słów Zbawiciela: „Miłujcie wszystkich“. On pierwszy pomyślał o potrzebie oświaty ludu i myślał w ogóle tak, jak wielu jeszcze dziś nie myśli; pragnął tego, na co się dopiero wiek 19ty zdobył. Podobny do jutrzenki wskazującej nam drogę do zbawienia i wolności, lecz, oddzielonej od nas tumanem ciemności i smutku, przyświeca nam Kazimierz Wielki, napominając nas z wysokości, abyśmy skazówki przezeń nam udzielonej nigdy z oka nie spuszczali. Mowca w dalszym toku kazania wspomniał, ze najlepiej uczcimy cienie wielkiego monarchy naszego, jeśli lud wiejski, w którym tkwi siła narodu, oświecać, jeżli wszystkich synów ziemi polskiej równie miłować będziemy. W końcu mowca postawił Kazimierza W. jako wzór chrześcijanina, prawdziwego i wiernego sługę Bożego, i dlatego też w tak wysokim stopniu dostąpił łaski Stwórcy, czego dowodem jego rządy, wieki wyprzedzające.

— Ustny egzamin dojrzałości odbywał się w tutejszem Gimnazyum u Dominikanów w obecności p. Oskarda Jędrzeja, radcy szkolnego i inspektora szkół średnich w dniach 5, 6, 7, 9, 10 b. m. Do egzaminu zasiadało 33 uczniów publicznych i 10 prywatystów.

Swiadectwo dojrzałości z wyszczególnieniem otrzymali:

Klęsk Ignacy i Obtułowicz Ferdynand.

Swiadectwo dojrzałości otrzymali:

Bielikowicz Włodzimierz, Blumenfeld Henryk, Eberhard Franciszek, Filimowski Leon, Janik Jan, Jaworski Jan, Kaufmann Daniel, Kiciński Nazary, Kisielewski Józef, Łodziński Wiktor, Mars Antoni, Oraczewski Sfanisław, Reiss Edward, Rekert Michał, Schornstein Joachim, Sendler Szczepan, Silberfeld Izydor, Soczyński Tobiasz, Szczudło Jan, Świérz Tomasz, Weinfeld Ignacy, Wolfram Adolf, Feremberg Seweryn.

3 uczniów otrzymało pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach, 5 nie otrzymało świadectwa dojrzałości.

Z prywatystów osrzymali świadectwo dojrzałości.

Ćwiklicer Ludwik, Filipowicz Jacek, Ujhely Wilhelm.

2 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 2 od egzaminu odstąpiło, 3 nie otrzymało świadectwa dojrzałości.

— Ulegając wielokrotnym żądaniom publiczności tutejszéj, Towarzystwo Beduinów postanowiło jeszcze trzy dać przedstawienia, t. j. we wtorek, środę i czwartek z programem zupełnie odmiennym. W piątek Towarzystwo to wyjeżdża do Lwowa.

— W nocy z 9go na 10ty zabitym został Jan Zagura, znany złodziéj z Bodzanowa, przez swoich wspólników Franciszka Dziubę i Kazimierza Grochota. Powodem tego miało być, według dotychczasowych badań, doniesienie Zagury, jakoby mu Grochot obiecywać miał pieniądze za to, jeżeli ogniem zniszczy miejscowego wójta. Sprawcy przyaresztowani, a śledztwo sądowe w toku.

— Z Sandeckiego.

Za usilnem staraniem i wielką gorliwością dusz swoich Pasterza, X. Franciszka Jaworskiego proboszcza poddziekaniego w Nawojowy, X. Fr. Ludwik Sroczyński były prokurator odbudowy spalonego kościoła XX. Dominikanów krakowskich, na teraz kaznodzieja w Jarosławiu, przy licznym orszaku XX. kanoników, proboszczów pod prezydencyą X. Józefa Matuzińskiego kanonika dziekana i innego licznego duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego, przy tysiącach z dalszych stron bo nawet z Muszyny procesyonalnie zgromadzonego z różnych parafij ludu w dniu 2 lipca 1869 r. Różaniec wprowadził i Bractwo uporządkował. Misya ta trwała przez trzy dni z stosownemi do téj uroczystości z rana i po południu naukami i kazaniami.

— Nowy Sącz 6go lipca.

(*X. Y.*) W przejeździe swym do Szczawnicy dał tu wczoraj koncert p. Stanisław Szczepanowski na gitarze i wiolonczeli, z którego połowę dochodu przeznaczył na czytelnię mieszczańską. Na gitarze odegrał „fragment z symfonii Berlioza“ i „fantazyą z Halki“, na wiolonczeli „fantazyą z Somnambuli“, „waryacye na temata narodowe“ i „mazur Wawel“. P. Szczepanowski zbyt zaszczytnie jest znanym jako gitarzysta, aby podnosić jego znakomity talent. Wspomnieć jedynie należy, że grę swą na wiolenczeli podniósł do téj wysokości, na któréj postawił gitarę. Kto słyszał go przed rokiem i dziś te same sztuki grającego na tym instrumencie, podzieli tę uwagę.

Przy téj sposobności pominąć nie wypada, że nasz komitet czytelni nadzwyczaj jest czynny i prócz tego urządził już dwa wieczorki deklamacyjno-muzyczne. Jeden taki wieczorek był d. 19 czerwca bezpłatnie, ku zachęceniu mieszczan, a drugi d. 30 czerwca za opłatą wstępu po 20 centów ku wsparciu czytelni. Panowie i panie popisywały się z deklamacyami, a oprócz sztuk odegranych przez dyletantów wystąpił skrzypek solo i dał własnej kompozycyi „wspomnienia zawiślańskie z r. 1863 z taką prawdą i rzewnością, że wśród brzmiących oklasków zaledwie swą sztukę dokończyć zdołał.

Smutne zrobiliśmy spostrzeżenie, że nieuczęszczają ci, dla których całą czyni się ofiarę. Oba razy było zaledwie po 5ciu mieszczan, a żydów na bezpłatnym dwóch, na płatnym zaś jeden.

— Pilzno 8go lipca.

Duch patryotyczny i poczucie narodowości odzywa się coraz silniej we wszystkich warstwach społeczności kraju naszego. Dowodem tego są liczne zgromadzenia i zebranie się ludu podczas wydarzonej sposobności uroczystego obchodu narodowego. W dzień uroczystego pogrzebu szczątków Króla Kazimierza W. w Katedrze Krakowskiéj, rozszedł się rozgłos po całym kraju, sprowadził lud pobożny nietylko z miast ale nawet odległych wsi do Swiątyń Pańskich, aby się pomodlić za duszę pobożnego i Wielkiego króla, by P. Bóg go umieścić raczył w Królestwie swojem, a jeśli dusza Jego już zażywa chwały w światłości nieskończonej, aby raczył się wstawić do tronu Bożego za swoim niegdyś krajem, za biednemi praprawnukami swoich niegdyś poddanych, wejrzał na ich niedolę i pocieszył w utrapieniu w jakiem zostają.

W miasteczku naszem Pilznie zgromadził się lud pobożny wiejski i mieszczanie tutejsi najprzód w kościele klasztornym XX. Karmelitów gdzie po odprawionej Mszy Sw. solennej odśpiewano kondukt pogrzebowy przy katafalku ozdobnie ustawionym, przyczem X. Przeor klasztoru powiedział krótką lecz piękną przemowę. Następnie odprawiło się Nabożeństwo żałobne w kościele farnym przy asystencyi księży klasztornych wobec licznie zgromadzonego ludu, na którem także c. k. Starosta Powiatowy, urzędnicy tak polityczni jako też sądowi, Marszałek Rady, P. Burmistrz miasta z radą gminną i inni obywatele znajdowali się. Nabożeństwo zakończył JMX. Jan Kolbuszowski kanonik i Dziekan z Jodłowej, konduktem przy katafalku i odśpiewaniem *Salve regina.*

— Tarnobrzeg 8 lipca.

Na dniu dzisiejszym odbyło się tutaj w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo z wystawieniem katafalku za spokój duszy króla Kazimierza Wielkiego, w którym prócz reprezentacyi miejskiéj i w części rady powiatowéj, ani starostwo powiatowe, sąd powiatowy, ani też inne c. k. organa (z bardzo małym wyjątkiem i to na chórze) udziału nie wzięły.

— Piszą z Rozwadowa, że w dniu 8 b. m. to jest we czwartek, odbyło się tam, z powodu przeniesienia zwłok króla Kazimierza Wielkiego, uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, w którem okoliczne duchowieństwo, szlachta, urzędnicy, oficyaliści prywatni, mieszczanie, oraz licznie zebrani włościanie udział brali. W ciągu nabożeństwa, wielebny X. proboszcz Michna z Zaleszan miał stosowne kazanie. — Niemniej odprawiono także w tutejszej synagodze nabożeństwo z tego samego powodu, i to tak w hebrajskim jako też i w polskim języku; poczem tutejszy lekarz Dr Ebersohn, miał krótką przemowę w języku polskim, objaśniającą znaczenie uroczystego obchodu dnia tego. Pocieszającym jest to objawem, że zgromadzeni w synagodze izraelici, z wielkiem zajęciem słuchali modlitwy i przemowy w polskim języku wygłoszonej, a to tem bardziej, że dopiero pierwszy raz przy obrzędzie religijnym polską mowę usłyszeli.

— O nowem piśmie spirytystycznem pisze *Gazeta Narodowa* z 9go b. m.:

„Pojawił się pierwszy numer *Swiata Zagrobowego*, „dziennika poświęconego badaniom psychologicznym“, jak świadczy pompatyczny napis, pod nagłówkiem umieszczony. Najciekawsze są umieszczone w tym numerze ustępy rozmów z duchami na zebraniach czwartkowych spirytystów lwowskich. Przewodniczącym tych posiedzeń jest duch Napoleona Igo (niewiadomo tylko, czy „dureń“, czy tylko „kpiarz“). O ile sądzić można z wydrukowanej w *Swietle Zagrobowem* mowy, którą Napoleon zagaił posiedzenia lowskich spirytystów, stał się duch jego potężny na ziemi, w lepszem życiu mazgajem. Prawi od rzeczy, i jak lichy kaznodzieja pomaga sobie co trzecie słowo, gdy mu konceptu nie stanie, powtarzaniem formułki: „bracia moi!“ Zupełnie tym samym stylem, jak Napoleon I, przemawia także i duch biskupa Stanisława Szczepanowskiego (i tu i tam służyła za medium jedna i ta sama osoba). Tak w czułem kazaniu Napoleonowem jak i w napuszystej mowie Szczepanowskiego, nie ma ani krzty tej jędrnej treści, jakiej po nich spodziewaćby się można. Są to po prostu rezolutne gadaninki przez pół wykształconej kobiety, bez żadnej mocy przekonywującej. Niejaki efekt może zrobić kulawy wprawdzie trochę, ale jak na dziecko czteroletne genialny wierszyk Lili do mamy.

W końcu nadmieniamy, że daremnie połykają ślinkę ci, którzy spodziewają się dowiedzieć przyszłości albo innych tajemnic od duchów na spirytystycznych posiedzeniach. S. Stanisław Szczepanowski donosi bowiem z tamtego świata, że duchy wszystkiego nie widzą, i przychodzą tylko na wieczorki spirytystyczne, aby pouczać ludzi o ich obowiązkach względem „ciała i duszy.“

O temże piśmie powiada *Dziennik Lwowski* z tejże daty:

Lipiec, ten miesiąc kanikularny, przysporzył narodowi galicyjskiemu *Swiatło zagrobowe*, dziennik spirytystyczny, poświęcony badaniom psychologicznym, który tem się odznacza, że o psychologii nie wmianuje, a natomiast mieści w sobie dwa kazania dość nudne, wierszyk lichy i spis przedmiotów. Kto się bardzo nudzi i żadnego nie ma zajęcia, a oraz trapiony jest bezsennością, temu podamy *Swiatło zagrobowe* ku większej nudocie i jako środek usypiający.

— Wyszedł pierwszy numer pierwszego pisma polskiego na Bukowinie. Nazwa jego *Ogniwo*, wychodzi w Czerniowcach przez p. Smólskiego, pod redakcyą p. Młodnickiego, wyszedł na dniu 1 lipca. Treść następująca: Słowo wstępne, Obrazki z Pokucia, Wiersz, Kronika czerniowiecka, Józef Fedkowicz, Zapiski bibliograficzne, Rozmaitości. Ustęp z odezwy najlepiej poleca to pismo: „Rozpoczynamy wydawnictwo przekonani o potrzebie powiewu słowa polskiego tam, gdzie jeszcze przyjaznych nam i gorąco bijących serc nie braknie, ufni w braterską łączność i poparcie naszych usiłowań, choćby tylko wśród tej małej garstki rodaków, którzy żyjąc na kresach ojczystej ziemi nie wyrzekli się cnót i skarbów narodowego poczucia po swoich przodkach odziedziczonych.“

— **Cieplice węgierskie** 9 lipca.

(W. S.) Głos Zygmunta z Wawelu przebił góry Karpat. Grono Polaków inwalidów zebrane w kąpielach w węgierskich Teplicach nie mogąc w kraju brać udziału w obchodzie tak ważnym i drogim dla każdego Polaka pochowania szczątków Wielkiego swego króla Kazimierza, obchodziło równocześnie 8 lipca w kaplicy kąpielowej nabożeństwo odpowiednie temu aktowi. X. Korzeniowski gwardyan OO. Bernardynów z Tarnowa w asystencyi X. Nowakowskiego ze Świątnik i X. Gata z Radziszowa odprawili je jak na polskich kapłanów przystało. Węgrzy mały udział wzięli. Załączone 35 złr. ze składki zebranych pieniędzy przesyłam na ręce szanownej Redakcyi z prośbą, by tę sumkę wręczyć Komitetowi Urządzającemu pomnik na Wawelu.

— Dnia 10 lipca pochmurno; termometr dnia tego doszedł do + 22°.0 od + 13°.5 R. Dnia 11 lipca pogoda. Termometr doszedł do + 18°.6 od + 11°.8 Reaumura. Barometr od południa dnia 11 opada; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 12 lipca była 332·59, termometru zaś + 9°.4 R. Wiatr zachodni chłodny.

— We wtorek dnia 13 lipca, Śéj Małgorzaty panny męczenniczki.

Sprostowanie:

Stosownie do objawionego nam życzenia przez hrabiny Michałowskie w Wiedniu, wiadomość o ich udziale w ofiarach na pomnik Kazimierza Wgo podaną w Nrze 151, powtarzamy tu w wyrazach stanowczo nam poleconych: „Na restauracyą pomnika Kazimierza Wgo złożyły w Towarz. nauk. hrabina z Kleczyńskich Skarbek Michałowska, Dama orderu krzyża gwiazdzistego 50 złr.; hrabina Skarbek Michałowska, Dama honorowa Chapitru Maria Schul 50 złr.“ Podający wiadomość poprzednią, przyznaje się do omyłki, że Maria Schul wziął za Marya Schutz i przetłomaczył przez opiekę Maryi Panny, w miejsce zaś Chapitru użył kapituły.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 12 lipca 1869 r.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 13 lipca b. r. Wojciecha Sarałka o obrazę majestatu; Michała Brandysa o obrazę majestatu.

We środę d. 14 lipca b. r. Józefa Dziechciowskiego o rabunek; Jana Buły o kradzież; Józefa Łazka o sprzeniewierzenie.

We czwartek d. 15 lipca r. b. Doroty Tepowej o ciężkie obrażenie ciała; Franciszka Dąbrowskiego o kradzież.

W piątek d. 16 lipca b. r. Michała Koterskiego o podpalenie.

W sobotę d. 17 lipca b. r. Franciszka Żurka o zbiegowisko; Anny Sazierowskiej o ciężkie obrażenie ciała; Michała Tepera o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go lipca.

HOTEL SASKI: Sroczyński właś. dóbr z Galicyi, Stanisław Bożydar Podhorodeński ze Lwowa, Ferdynand Popiel komisarz ze Lwowa, Alfred Roper właś. dóbr z Petersburga, Napoleon Sadowski ze Lwowa, Chwalibóg adwokat z Galicyi, Edward Millard z Wiednia, W. Serwatowski z Galicyi, Ignacy Suchorzewski właśc. dóbr z Mielca, J. Łubińska właś. dóbr z Warszawy, J. Budziszewska z Kongresówki, Felicya Żubrawska z Warszawy, Seweryn Żubrawski z Warszawy, Karol Karniewski z Kongresówki Lascar Cantacuzeno właś. dóbr z Mołdawii, J. Shorten inżynier, J. Easton inżynier z Wrocławia, Leokadya Chorąża z Konina, Tekla hr. Żółtowska właś. dóbr Jarogniewic, X. Antoni Gąsiorowski z Warszawy, F. Henzel porucznik ze Lwowa, Aleksander Morawiecki sekretarz z Warszawy, Wiktor Bogusławski z Kongresówki, Franciszek Pauwels z Brukseli, Melania Kosmowska z Warszawy, Bielecka właś. dóbr z Galicyi, Józef Ancion inżynier z Liege, Jan Luboradzki inżynier z Brukseli, Kazimierz hr. Mołodecki właś. dóbr z Brodów.

HOTEL DREZDEŃSKI: Karol bar. Lachman wł. dóbr z Galicyi, Józef Bübnik major z Pesztu, Paulina Fechnerowa z Warszawy, Eugeniusz Kuczkowski właściciel dóbr z Kołomyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: L. Rozmysławski właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław Górski z matką i siostrami właściciel dóbr z Kongresówki, Adolf Aleksandrowicz ze Lwowe, Anna Świętochowska właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Darofio z żoną właś. dóbr z Rosyi, Wiktorya Dukietowa właś. dóbr z Kongresówki, Alfred Loebenstein lekarz wojskowy z Wiednia, Hipolit Olszewski ze Lwowa, Wanda Herniczkowa, wł. d. z Kongresówki, Jan Jaworski z Galicyi, Łeon Fruchtman Dr praw ze Stryja, A. Bobrownicka właś. dóbr z Galicyi, Wilhelm Schmidt właśc. dóbr z Kongresówki, Julia Rościszewska z córkami właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: A. Berlimer z Wrocławia, J. Thil z Wrocławia, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Filip Baczes kupiec z Drezna, Klara Singerowa ze Lwowa, Mieczysław Rulikowski z Wołynia, Maciéj Górski właściciel dóbr z Galicyi, Michał Penkala z Andrychowa, Dymitr Nemeczesko, Karol Grodecki z Czerniowiec, Ignacy Szuszkowski właśc. dóbr z Wołynia, Wincenty Petrowicz właściciel dóbr z Przybowki, Antoni Gołowski z Dobromila, Józef Grinfeld kupiec z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasy zaliczkowe w Oleszycach i okolicy powiatu Cieszanowskiego. Podajemy z przyjemnością nadesłane nam doniesienie i uwagi z powodu założenia w Oleszycach i okolicy stowarzyszeń zaliczkowych, według systemu *Schultze-Delitscha*, o których niedawno pisaliśmy na tem miejscu, kiedy Dr Machalski wyłożył rzecz o tych zakładach na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego i kiedy skutkiem tego — a pierwotnej myśli p. Alfreda Milieskiego — przystąpiono do założenia takiej kasy zaliczkowej dla powiatu krakowskiego i chrzanowskiego, po powrocie pp. Kieszkowskiego i Machalskiego z Nissy, dokąd w tym celu dla osobistego porozumienia się z twórcą tych zakładów p. *Schultze-Delitsch* na zjazd ekonomistów jeździli. Otóż dziś odbieramy z poważnego źródła następujące doniesienie o zaprowadzonych już w niektórych wsiach powiatu Cieszanowskiego i w Oleszycach samych takich stowarzyszeniach zaliczkowych.

„Mają one jak wszystkie tego rodzaju zakłady za podstawę solidarność czyli wzajemne poręczenie członków za całe stowarzyszenie.

Kapitał powstaje z drobnych wkładek wpłacanych miesięcznemi ratami; z procentu otrzymanego z obrotu kapitałów przez wypożyczenie członkom powstałego; oraz z powierzonych kasie stowarzyszenia oszczędności, od których stowarzyszenie, opłaca odsetki, według stopy, jaką oznacza Ogólne Zebranie członków. Kapitał dzieli się na zapasowy i obrotowy. Organizacya Stowarzyszenia w Oleszycach składa się z Zarządu i Rady Nadzorczej, ale władze, których obowiązki są szczegółowo w statucie opisane, działają w skutek upoważnienia danego sobie prawa przez ogólne wszystkich członków zebranie. Zarząd składa się z prezesa czyli dyrektora, kasyera i kontrolera.

Rada Nadzorcza składa się z 9ciu, 12tu a nawet i więcej członków wybranych z grona stowarzyszonych. Prócz innych obowiązków Rady, jest jej głównem zadaniem wybór podających się osób na członków Stowarzyszenia. Tu Rada Nadzorcza decyduje większością głosów o przyjęciu lub odrzuceniu podającej się osoby na członka. Od rozsądnego wyboru Rady nadzorczej zależy najzupełniej byt i przyszłość oraz pomyślność instytucyi. Członkowie Rady Nadzorczej winni znać doskonale stosunki moralne i materyalne osoby chcącej zostać członkiem. Główną hypoteką dla Stowarzyszenia jest: bogobojność, uczciwość, trzeźwość, chęć do pracy i zarobku, zgoda w rodzinie i z sąsiadami; w ogóle Rada dba o to, aby być pożyteczną ludziom zacnym i pracowitym. Hypoteka inna czysto materyalna nie jest potrzebną tak dalece. Poręczycielami tych, którzy biorą pożyczki z kasy stowarzyszenia, są zawsze członkowie stowarzyszenia.

Spłaty zaciągniętych pożyczek odbywają się w miesięcznych ratach; część procentu wraz z częścią kapitału spłaca tym sposobem każdy członek i w końcu roku lub miesięcy sześciu, umarza swój dług. Rozkładanie rat na kwartały lub na inne termina okazało się z doświadczenia niepraktycznem. Włościanin spuszcza się z początku na odległość czasu do terminu, a w końcu z trudnością mu przychodzi zarobić w krótkim czasie przed terminem dość znacznej kwoty, bywa więc zmuszony sprzedać często za bezcen najlepszą sztukę bydła lub potrzebny sprzęt lub jaką miarę zboża. Miesięczne raty są więc najlepsze. Mała kwota łatwo się spłaca przytem nabywa włościanin przyzwyczajenia do zarobku, pewnego porządku się uczy i regularności w wypłatach, a z temi przymiotami nabywa więcej ochoty do pracy i oszczędności.

W Oleszycach Zarząd Stowarzyszenia ma swe posiedzenie co wtorek i piątek, z wyjątkiem wielkich świąt w te dnie przypadających, o godzinie 6tej wieczór. Wówczas podają się prośby do Rzdy Nadzorczej o przyjęcie na członków; wydają się pożyczki na weksle z podpisami poręczycieli; wydają się przedłużenia terminów do spłat oraz przyjmują się w depozyt oszczędności.'

Według możności prawie co kwartał Rada Nadzorcza wspólnie z Zarządem odbywa walną sesyę, na której zarząd zdaje sprawę z czynności z ubiegłego kwartału; wówczas mogą być obecni i członkowie nienależący do Rady Stowarzyszenia. Nauczające są te posiedzenia, gdyż każdy może się przekonać jak najdokładniej, co się dzieje z pieniądzmi, które powierzył Stowarzyszeniu; kto umie czytać, może przejrzeć księgi kasowe, ogłasza się stan kasy, przychód i rozchód, stan rzeczywisty majątku Stowarzyszenia.

Rada Nadzorcza wspólnie z Zarządem stanowi, jaki nadać można korzystny obrót kapitalikom Stowarzyszenia. Jaki obrót i użytek z nagromadzonych oszczędności, Stowarzyszenie czyni pokrótce się przekonamy później — teraz dla łatwiejszego pojęcia, jak szybko wzrosła kasa zaliczkowa Oleszycka, to najlepiej przekonać się można z porównania sum rozchodu ze 6ciu kwartałów od dnia rozpoczęcia wydawania pożyczek aż do dnia 2go kwietnia r. b. jak wskazuje niniejsza tablica:

	Fundusz rezerwowy złr.	cen.	Wkłady złr.	cen.	Zwrot sum wypożycz. złr.	cen.	Odsetki od wypoż. sum złr.	cen.	Oszczędności cudze złr.	cen.	Summa złr.	cen.	Summa
Rok 1867/8													
od 14 czerwca do 5 wrześ. 1867 zbierano wkładki do 5 września 1867 r. do 19 grudnia 1867	47	50	257	50	74	57	7	45	210	—	615	2	od 5 wrześn. 1867 do 15 wrześ. 1868 za rok jeden
od 19 grudnia 1868 do 16 czerwca 1868 za pół roku	21	—	113	—	333	4	32	10	278	45	777	50	
od 16 czerwca do 16 września 1868 r. za kwartał	7	50	34	—	294	54½	31	39½	170	50	537	94	
Suma	76	—	422	50	702	15½	70	94½	658	95	1930	55	1930 złr. 55 c.
Rok 1868/9													
od 16 września do 24 grudnia 1868	10	—	69	50	518	40	51	29	200	—	849	19	Summa za dwa kwartał. wynosi więc na r. 1868/9
od 24 grudnia 1868 r. do 2 kwietnia 1869 r.	6	50	47	—	492	52	52	71	162	—	760	73	
	16	50	116	50	1010	92	104	—	362	—	1609	92	1609 złr. 92 c.
Ogółem za 6 kwartałów	92	50	539	—	1713	7½	174	94½	1020	95	3540	47	3540 złr. 47 c.

Jest to wyjęte zestawienie z księgi kontroli Stowarzyszenia.

Rubryki oznaczone Nr. 1, 2 i 4 wskazują rzeczywisty majątek Stowarzyszenia do dnia 2 kwietnia 1868. Sumy z tych trzech rubryk dodane do siebie tworzą sumkę 805 złr. i 50 centów. Ta liczba stanowi własność stowarzyszonych. Nr. 5ty rubryki przedstawia nam, jakiego stowarzyszenie używa kredytu; liczba 1020 złr. 95 c. są to sumki Stowarzyszeniu pożyczone.

Nr. 3 okazuje akuratność wypłat tych, co pożyczają z Kasy Stowarzyszenia w sumie 1713 złr. 7½ c, prócz rubryki procentu 174, którą wypada także do tej sumy dodać chcąc mieć rzeczywisty obraz akuratności członków Stowarzyszenia.

Różnica w przychodzie z roku pierwszego i roku drugiego, którego dopiero dwa kwartały upłynęły także jest znacząca.

Z roku 1867/8 suma obrotu i przychodu wynosi za rok cały 1930 złr. 55 c. Z roku 1868/69 za dwa kwartały 1609 złr. 92 c., prócz tego nie wpisano do przychodu jeszcze należnych 266 złr. 18½ c. jako zwrot kapitału i 27 złr. 75 c. procentu, które jako zaległość policzono na członkach, gdyż te pieniądze za dozwoleniem zarządu nie zostały wniesione do kasy tytułem odroczenia terminu z powodu nędzy w czasie przednówku. Gdyby więc te pieniądze były wpłacone na termin, wówczas suma ogólna przychodu z dwóch kwartałów doszłaby do wysokości sumy ogólnej z 4 kwartałów z roku 1867 i 1868. Zaległości wyżej wspomnione już w kwartale bieżącym w znacznej części wpłynęły do Kasy Stowarzyszenia, o czem w sprawozdaniu z lipca b. r. będzie można się przekonać.

Z tego skreślenia czynności Stowarzyszenia widać dokładnie, iż system p. Schultze-Delitsch a raczej system kas pożyczkowych i oszczędności opartych na zasadzie wzajemnego poręczenia jest najstosowniejszym dla oparcia na nim krydytu ludowego u nas. Podobał się on niesłychanie włościanom naszym, bo wskazał im prosty sposób dojścia do łatwego kredytu i oszczędności. Zdaniem naszem nietylko ułatwia on kredyt i stan materyalny polepsza danej okolicy, alz wpływa przeważnie na polepszenie stanu moralnego.

Członkowie Stowarzyszenia jako wybrani z wielu innych przez Radę Nadzorczą, sumiennie i z prawością działając, mają za pewien rodzaj honoru okazać się godnymi należenia do Stowarzyszenia. Ztąd zmniejszenie pijaństwa, gry i próżniactwa. Ci zaś co nie zostali przyjęci, starają się koniecznie przez poprawę dojść do tego, aby zarazem zasłużyć sobie na wybór do Stowarzyszenia. Oto są korzyści materyalne i moralne, jakie nam wzajemna pomoc wyraźnie przedstawia. Oto tyle o Kasie Pożyczkowej i Kasie Oszczędności. *(Dokończenie nastąpi.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 9 lipca. Ze strony kompetentnej uważają za pozbawione całkiem faktycznej podstawy doniesienia niektórych dzienników o mniemanej odpowiedzi prałata papieskiego Msgra Nardi na pytania uczynione do wydziałów teologicznych przez bawarskiego prezesa ministrów księcia Hohenlohe w przedmiocie Soboru.

Brukselia 10 lipca. Protokół w sprawie francusko-belgijskiej kolei został dziś według wiadomości telegraficznej w Paryżu podpisany.

Paryż 9 lipca. Z powodu odczytania protokułu, występuje Montpayroux przeciw wyrazom, które wczoraj Rouher powiedział, co się tyczy tamy przeciw rewolucyi utworzyć się mającej. Rouher oświadcza, iż obstaje przy tych wyrazach. Prezes zapowiada, że jutro wniesie, że izba ma się w poniedziałek ukonstytuować. Następuje dyskusya nad wyborem Guilonteta. Ferry uderza żywo na system urządzonych kandydatur. Wywięzuje się z tego bardzo żwawa dyskusya.

Paryż 9 lipca. *Public* donosi: Ważne przez rząd powzięte postanowienia mają dziś ciału prawodawczemu być przedłożone. *Patrie* pisze: Rozmowy między rządem i najznakomitszymi członkami Izby doprowadziły do porozumienia. Rząd ma sam urzeczywistnić reformę. Senat ma być niezwłocznie zwołany i zbadać uchwałę, która wszystkiego, co jest ważnem w programie interpelacyi, dopełni.

Paryż 10 lipca. Dzienniki uważają zawsze jeszcze ważne liberalne postanowienia, nad któremi dziś zrana pod przewodnictwem cesarza w radzie ministrów obradowano, za bliskie spełnienia. Wczoraj było pełne zgromadzenie wolnych mularzy. Większość biur przyjęła rezolucyę odbycia w d. 8 grudnia nadzwyczajnego zgromadzenia, aby na uchwały soboru odpowiedzieć. Wielki mistrz Mellinet nie dozwolił jednak zgromadzenia dyskutować nad tym wnioskiem i zamknął posiedzenie.

Paryż 10 lipca. *Constitutionnel* pisze: Radcy koronni obradują nad tem, czy rząd ma odpowiedzieć zaraz na interpelacyę objawem swoich zamiarów i swego programu. Dotąd nie powzięto postanowienia, wiadomości przeto wczoraj rozpuszczone są przedwczesne.

Florencya 10 lipca. Przed kilku dniami powołany tu z Wiednia margr. Pepoli dwukrotnie konferował z Menabreą i przyjęty był przez króla. Pojutrze wraca on do Wiednia. Pobytowi jego we Florencyi przypisują ważność.

Madryt 10 lipca. *Imparcial* pisze: Unioniści i demokraci zgodzili się co do kwestyi ministeryalnej. Jest mniemanie, że oba stronnictwa zdecydują się brać udział w ministerstwie.

Londyn 9 lipca. W Izbie parów obradowano nad bilem kościelnym. W Izbie niższej potwierdził Otway na interpelacyę Salomona, że w Księstwach Naddunajskich trwają ciągle prześladowania żydów. Rząd angielski czynił z tego powodu przedstawienia. Casturck poruszył kwestyę środkowej Azyi; Duff zapewnił, że dotychczasowe postępowanie Rosyan nie upoważnia do obaw.

Londyn 10 lipca. Podsekretarz stanu Grant Duff oświadczył, że obawy co do ruchów rosyjskich w Azyi są bezzasadne. Z Rosyą istnieje serdeczne porozumienie. Podsekretarz stanu Otway wyraził, że czynione przez rząd angielski przedstawienia przez swych konsulów z powodu prześladowania żydów w Rumunii pozostały bez skutku; prawdopodobnie jednak książę inną obierze politykę względem żydów.

Kragujewac 9 lipca. Skupczyna ukończyła obrady nad konstytucyą i przyjęła ją. Sankcyonowanie jej przez rejencyę nastąpi prawdopodobnie dziś a zamknięcie Skupczyny jutro.

Bukarest 10 lipca. Ajent francuski Mellinet wyjechał dziś do Paryża.

Tryest 9 lipca (poczta wschodnia). Z Aten donoszą 3 lipca. Zanosi się na kryzys ministeryalną. Z Konstantynopola piszą 3 lipca. Obiegają pogłoski, że Reszyd pasza, jlny gubernator Syryi będzie posłem w Paryżu albo ministrem spraw zagranicznych. W ostatnim wypadku Halil bey byłby posłem w Paryżu lub Wiedniu. Munef Efendi lub Conemenos bey wysłany będzie do Aten, Fotiades bey do Petersburga.

Nowy Jork 9go lipca (telegraf podmorski). Pruski jeneralny konsul w Hawannie, ogłasza przez konsulów niemieckich w Stanach Zjednoczonych okólnik, w którym ostrzega Niemców przed łączeniem się z wyprawą flibustierów do Kuby i twierdzi, że powstanie od wprowadzenia w życie ustaw o neutralności przez Stany Zjednoczone, jest na drodze szybkiego zmniejszania się.

Washington 9 lipca (telegraf podmorski). Fenistra Warren miał rozmowę z prezydentem unii. Ostatni zarządził śledztwo względem aresztowania Amerykanów w Irlandyi przez rząd angielski. Jenerał Caballero de Rodas postanowił w odezwie, aby okręty przewożące powstańców do Kuby, uważane były za statki korsarskie.

Dziś zbierają się obie delegacye, do spraw wspólnych w Wiedniu dla obradowania nad budżetem ministerstw wspólnych. Z trzeciem otwarciem tego czyli raczéj tych zgromadzeń coraz więcéj mnoży się głosów z obozu federalistów, iż należałoby instytucyę tę rozszerzyć do znaczenia najwyższéj wspólnéj reprezentacyi wszystkich sejmów, tak z tej jak i z tamtéj strony Litawy istniejących. W właściwéj rubryce podajemy zdanie *Vaterlanda* w tym względzie. Dziennik ten słusznie wspomina, że rozszerzenie takie delegacyj w duchu federalnym nie znalazłoby oporu ze strony rządu węgierskiego, gdyż hr. Andrassy w mowie do wyborców swoich przyznał, iż delegacya może się stać najlepszą spójnią wszystkich ludów w skład monarchii wchodzących.

Przeprowadzeniem ustawy o reformie sądownictwa rząd węgierski wielkie nad lewicą odniósł zwycięstwo. Pomimo nieobecności około 80 posłów, rząd miał przewagę 75 głosów. Takich zwycięstw, drogo okupionych, potrzeba rządowi węgierskiemu więcej, zanim zdoła przeprowadzić dzieło reformy wewnętrznej.

Podajemy powyżej osnowę okólnika zastępcy Namiestnika p. Radcy dworu Possingera polecający Starostom rozporządzenie ministeryalne tyczące się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach; jakoteż oświadczenie posła Ziemiałkowskiego, że dopiero po ukończeniu prac w delegacyi do spraw wspólnych, do jakich jest powołany, zamierza złożyć mandat poselski, nie może bowiem w Sejmie popierać wniosku p. Smolki, który uważa za szkodliwy dla kraju.

Gazeta Wrocławska pisała w swych listach warszawskich, że zarządca archidyecezyi warszawskiej X. Zwoliński, otrzymał od rządu rosyjskiego wskazówkę, aby się wyniósł za granicę, dając do zrozumienia, że i on oświadczył się przeciw wysłaniu delegata do Synodu. Powtórzyły to za nią inne dzienniki, a później czytaliśmy wiadomości o przybyciu X. Zwolińskiego do Wrocławia i Berlina, co zdawało się potwierdzać doniesienie *Gazety Wrocławskiej*. Teraz *Moskiewskija Wiedomosti* podają z *Warsz. Dnewnika* wiadomość, że X. Zwoliński administrator archidyecezyi warszawskiej udał się za granicę za urlopem do wód w Karlsbadzie i że w czasie nieobecności będzie zastąpiony przez X. Sekluckiego“. Cóż jest prawdą? Zdaje się atoli, że X. Zwoliński jechał do Karlsbadu na Berlin, a to nie najkrótsza jak wiadomo droga.

Dzienniki francuskie nie przyniosły dalszych wiadomości w sprawie interpelacyi czyli kryzys parlamentarnej, która się rozwinęła we Francyi, a o której kilka uwag w artykule wstępnym podajemy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 12 lipca. Dziś w południe nastąpiło otwarcie Delegacyi przedlitawskiej. Kilku Polaków było obecnych. Kanclerz hr. Beust donosi, że N. Pan zastrzegł sobie powitać osobiście obie Delegacye. Książę Karol Auersperg obrany został prezesem, p. Hopfen wiceprezesem. Prezes w dłuższej mowie zastanawia się nad ważnością, dowiedzioną żywotnotnością instytucyi delegacyjnej. Hr. Beust przedłożył cały preliminarz budżetu państwowego i zapowiada przedłożenie księgi czerwonej w dniach najbliższych.

Otwarcie delegacyi węgierskiej nastąpiło po południu. Hr. Majlath, obrany prezesem, Szczepan Bitto wiceprezesem. Podsekretarz stanu baron Orczy przedłożył budżet państwa.

Paryż 12 lipca. *Constitutionnel* mniema, że wie, iż uwiadomienie, jakie dziś ma być udzielone Izbie, zadowoli żądanie 116 deputowanych podpisanych na interpelacyi co do rozszerzenia prerogatyw Izby. Przed zniesieniem artykułu konstytucyi, podług którego deputowanym nie wolno być ministrami, nie można się spodziewać zmiany konstytucyi.

Florencya 12 lipca. Komisya śledcza ukończyła swe czynności i powierzyła prezesowi swojemu sprawozdanie.

Belgrad 12 lipca. Dziś uroczyście ogłoszono wejście w życie nowej konstytucyi.

Kursa. Wiedeń 12 lipca. godz. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa —·—— 5% zjed. dług państwa w srebrze —·—. — Londyn — .—. Srebro — .—. — Dukat · —. — Akcye kredyt 286·90. — Lombardy 262·40. Losy z 1860 r. 104·10. — Losy z 1864 r. 121·30.— Akcye francoaustr. 130·—.— Napoleony 10·01. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 233.50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 199·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 168.25. — Akcye banku 760.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 122·—,— Akcye banku jen. 76. — Renta w srebrze 71·20.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 12 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	88	87
Banknoty pol. 100złr	430	423
Ruble ros. za 100 rsr.	155	156½
Talary prs. za 100 tal,	184½	182½
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr. .	123	121½
Dukat ważny . . .	5 95	5 85
Napoleon d'or . . .	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92¼	91
Oblig. indem. „	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	235	232
„ L. Cz. z całą wpł.	200½	197½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 30	91 60
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 9 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 20	63 10
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 —	74 50
„ „ bukow.	74 75	74 —
„ „ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 50
„ „ „ 1854	96 —	95 50
„ „ „ 1860	105 70	105 50
„ „ „ 1864	124 40	124 20
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	167 —	166 50
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	764	762 —
Zakładu kredytow.	288 90	288 70
Żeglugi par. na Dunaju	618 —	616 —
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2285
„ rządowej fr.-a.	379 50	378 50
„ zachodniej c. El.	179 75	179 25
„ Pardubickiej .	172 25	171 75
„ południowej .	264 —	262 80
„ Galicyjskiej .	234 25	233 75
„ Czerniow. . .	200 —	199 50
Kol. węg. półn. wsch.	168 75	168 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 75	175 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	108 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 —	90 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	145 —	143 —
„ „ „ Emis 1867 „	141 75	141 25
Kol. połud. St. 500 fr.	119 —	118 75
„ Bony 6% 1875-1876.	243 —	242 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	93 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— — w srebrze „	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	102 —	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 50	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 50	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	93 50	93 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 75	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 95	5 94⁵
Złoto al marco . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	10 3	10 2⁵
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 25
Srebro, kupony . .	122 75	122 25
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 81½
Lwów 7 lipca		
Dukat holenderski .	5 88	5 82
„ cesarski . . .	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 30	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	80 50	79 75
„ „ m. k.	91 50	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	74 65	74 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup	235 75	234 75
„ „ lwow.-czer.	199 50	198 50
Akcye banku hip. gal.	96 50	95 50
Warsz. 7 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 —
„ „ 2 ser. „	84 49	84 —
kupon „	—	1 84½
Listy likwidac. „	74 —	73 70
kupon „	—	— 8⅝
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 2.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Józef Łakociński.